

Nr. 18

Protokół Nr. 36.

POSELSTWO POLSKIE W BRAZYLII	
Otrzymano dnia:	14/11 1921
№	1594/21
Załączników:	
Załatwiono:	

## KONFERENCJA

Naczelników Wydziałów Politycznych M. S. Z.

z dnia 29.VIII. 1921 r.

Przewodniczący: p. ~~Mora~~wski

Obecni: Naczelnik Wydziału Ogólnego: Proszynski

„ „ Zachodniego: p. Kozminski

„ „ Północnego: p. Lago

„ „ Środkowo-Europejski: p. Dieuduszyci

„ „ Wschodniego: p. Kossakowski

„ „ Ekonomicznego: p. Olszewicz

„ „ Prasowego: p. Łados

Dyrektor Gabinetu Ministra: p. Przędziecki

Sekretarz Polityczny: p. Szczerbinski

Dyr. Dep. Dypl.

p. Zaleski

p. Szumlakowski

p. Bouffal

p. Makowski

p. Ryszczewski

p. Berenson

Referuje:

aa  
M

P. MORAWSKI:

wznawiając po długiej przerwie konferencje Naczelników Wydziałów, pragnę dzisiejsze posiedzenie poświęcić omówieniu ogólnej sytuacji politycznej. Nie przesadzam w ten sposób bynajmniej treści i formy przyszłych konferencji, sądząc jednak, iż charakter ich mógłby ulegnąć zmianie w tym kierunku, iż PP. Naczelnicy Wydziałów przynosiliby ze sobą opracowany referat z zakresu spraw leżących w ich kompetencji, samo zaś posiedzenie wypełniłoby omawianie spraw wymagających specjalnych wyjaśnień lub ustnych komentarzy.

Przechodząc do zobrażenia naszej ogólnej sytuacji politycznej, pragnę w pierwszym rzędzie powołać się na ogólną instrukcję do placówek z dnia 3. sierpnia (DDD. Nr. 411.). Odpisy zostały PP. przesłane, nie będę więc szerzej rozwodzić się nad jej treścią. Wspomnę tylko, iż wytyczne polityki polskiej w niej zakresłone wyrażają się:

1. w porozumieniu ekonomicznym z sąsiadami,
2. w sfinalizowaniu i rozbudowaniu naszego systemu sojuszu, w pierwszym rzędzie sojuszu z Francją i Rumunją,
3. w ścisłym przestrzeganiu i wykonywaniu zawartych przez nas traktatów, obciążając przy ich nienaruszalności tam nawet, gdzie pozornie nie dotyczą bezpośrednio naszych interesów.

Instrukcja powyższa zawiera ogólne wskazówki taktyczne nad najbliższą przyszłością.

Dażąc jednak do zasadniczego ujęcia, choć w kilku słowach, naszej linii politycznej, cofnąć się muszę na chwilę myśla wstecz. Przed wojną, a nawet i podczas wojny panował w przeważnej części opinii politycznej Polski pogląd, iż odrodzenie Polski i dalszy jej rozwój mogą mieć miejsce jedynie w oparciu o jedno z mocarstw sąsiednich Niemcy lub Rosję, przyczem oparcie to pojmowano niekiedy bardzo szeroko, dochodząc czasami aż do ujmowania je w formę federacji.

W przeciwieństwie do tego muszę podnieść, iż nasze Ministerjum Spraw Zagranicznych od pierwsze go dnia swego istnienia, bez względu na zabarwienie polityczne i opinie indywidualne poszczególnych jego kierowników, stało zawsze na stanowisku prowadzenia polityki polskiej w zupełnej niezależności od obydwóch swych potężnych sąsiadów i politykę tę uprawiało i uprawia nadal. Stwierdzenie to może wydać się banalne, podkreślam je jednak dlatego, iż w dużej części społeczeństwa wegetują wciąż jeszcze, może podświadomie koncepcje wojenne i przedwojenne, choć nie wyrażają się już w programach poszczególnych partji politycznych, ani nie pokrywają się z nimi w zupełności.

Polityka MSZ, polityka nierzewidująca w określonej przyszłości oparcia ani o Rosję ani o Niemcy, wydaje się też rzeczywiście w obecnej chwili jedynie skutzną i możliwą; by osiągnęła zamierzone cele, wymaga jednak koniecznie uprzedniego spełnienia szeregu określonych przesłanek tak pozytywnych, jak i negatywnych. Jako pozytywne przesłanki określiłbym: 1). porozumienie Polski z pozostałymi bezpośrednimi sąsiadami, 2). porozumienie z mocarstwami sąsiadującymi z naszymi wrogami i znajdującymi się w stanie kolizji interesów

z niemi, a więc z Francją, względnie i Japonją. Negatywne przesłanki polegają na ugruntowaniu powyższego systemu politycznego, zanim Niemcy i Rosja wzmocnią się o tyle, by móc powrócić do dawnej swej aktywnej polityki, dawnej siły, znaczenia i zaborczości. Otoż sądząc pod tym kątem widzenia, powiedzieć sobie trzeba jasno, iż sytuacja nasza polityczna w dobie obecnej nie przedstawia się korzystnie, iż przeciwnie nigdy może dotąd od chwili odrodzenia Polski nie była ona tak trudną. Wyraża to niedwuznacznie chociażby jej odpowiednik ekonomiczny: kurs marki polskiej na giełdach światowych.

Odrodzenie Niemiec postępuje niesłychanie szybkim i nadszpiewanym wprost tempem. Angielska polityka równowagi kontynentalnej, oraz momenta ekonomiczne, a mianowicie szerzące się coraz bardziej przekonanie, iż Niemcy z sum należnych państwowym sprzymierzonym uścić się będą mogły nie złotem, a tylko towarami i pracą, czynią z Rzeczy niemieckiej już dzisiaj, zaledwie w dwa lata po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, jeden z najpoważniejszych czynników politycznych w Europie, którego wpływy uwidaczniają się nawet na wewnętrznych konferencjach mocarstw Ententy. Z drugiej strony stwierdzić należy iż zainteresowanie się światem Rosją dochodzi do kulminacyjnego punktu. Żywym dowodem tego jest świeżo rozpoczęta akcja międzynarodowa, wywołana wiadomościami o głodzie, jaki w niej panuje (mniejsza o to czy faktycznie istniejącym, czy też tendencyjnie przesadzonym). To też znów odzywają się stare nadzieje na nadejście gwałtownego przewrotu lub też takiej ewolucji, która chociaż do pewnego stopnia uczyni z Rosji bolszewickiej państwo praworządne.

A teraz przyjrzyjmy się z drugiej strony, jak wyglądają pozytywne punkty naszego programu. Skonstatujemy tu zaraz, iż tempo po naszej stronie jest znacznie powolniejsze, większość spraw dotychczas nie została załatwiona. Sojusz nasz z Francją nie jest sfinalizowany. Kontakt z Japonją dotychczas nie istnieje, jeprawie wcale, nawiązujemy go zaledwie obecnie. Stosunek nasz do naszych sąsiadów na Południowym Wschodzie i koncepcji Makiej Entente'y jest mimo sojuszu z Rumunją w zasadniczych swych punktach dotychczas nie wyjaśniony, stosunek zaś nasz do Państw Bałtyckich, mimo dodatnich wyników ostatniego zjazdu w Helsingforsie, zupełnie nie skonkretyzowany.

Niebezpieczeństwa okalające nas wzrosły za tem, zanim zdołaliśmy wzmocnić naszą pozycję obronną. Przyczyn tych niepowodzeń nie szukałbym jednak, jak to się tak często czyni, w rzekomych błędach i niedopatrzeniach naszej dyplomacji, naszego Ministerjum Spraw Zagranicznych. Leżą one w pierwszym rzędzie gdzie indziej. Naszym zasadniczym błędem jest tylko jedno: iż dzięki pewnym niedomaganiom organizacyjnym, zamiast kierować opinią publiczną w sprawach zagranicznych, przeciwnie zbyt często stanowisko nasze wobec problemów międzynarodowych jest rezultatem bitatem presji Sejmu, prasy, opinii, poprostu nawet ulicy. Dzięki temu, polityka nasza nabiera cech niesłałości i zależności od przypadku, w stosunku do innych narodów kieruje się nastrojami i uczuciami, a nie realnym interesem i rozprasza się zbyt na poszczególne kwestje, oddziaływające z natury rzeczy najbardziej na wyobraźnię społeczeństwa, kwestje terytorjalne.

Ważniejszym jednak od wynajdywania przyczyn wydaje mi się odszukanie sposobów zaradzenia złemu

W moim przekonaniu - zastrzegam się i wyrażam tylko to moje poglądy osobiste - wysuwa się tu szereg postulatów, których spełnienie jest dla sanacji naszego położenia politycznego w obecnych warunkach nieodzowne.

Pierwszym takim najbardziej zasadniczym, najbardziej nieodzownym, ale i najbardziej niepopularnym postulatem jest, jak sądzę, podporządkowanie naszych roszczeń terytorjalnych naszej ogólnej linii politycznej, a w szczególności projektowanemu, czy już istniejącemu systemowi sojuszy. Wiem, że każde ustępstwo na tym polu jest szczególnie bolesne i szczególnie trudne do umotywowania wobec opinii publicznej. Trzeba sobie jednak jasno powiedzieć, że sprawy graniczne tworzą przy całej niezmiernej swej doniosłości balast, który łatwo przeciążyć może naszą łódź państwową, o ile załatwienia ich nie zdołamy przeprowadzić dostatecznie szybko i dostatecznym umiarkowaniem. Trzeba dalej zrozumieć, że ugruntowanie stanowiska politycznego Polski na arenie międzynarodowej jest ze stanowiska polskiej racji stanu ważniejsze od zysku jednej lub nawet kilku wiosek na wschodzie czy na zachodzie.

Stosując powyższą zasadę do konkretnych najżywiej nas obchodzących obecnie problemów, dojść musimy do wniosku, że:

1. w sprawie gornosląskiej wobec tego, iż nie mamy szans uzyskania całego etnograficznego terytorjum polskiego, minimum naszych żądań określać się winno według momentów ekonomicznych. Decydującym być musi w tym względzie otrzymanie takiej części obszaru plebiscytowego, której produkcja za spokoją by zapotrzebowała węgla na rynku wewnętrznym polskim i niezależniła by nas przez to od importu z Niemiec, będącego jednym z głównych powodów deprecjacji waluty.

2. W sprawie litewskiej - sądząc pod tym kątem widzenia - decydującym momentem być musi wyzwolenie Litwy z pod wpływu niemieckiego i zniszczenie przez to samo koncepcji korytarza łączącego Rosję i Niemcy z pominięciem Polski, koncepcji, której twórcą był Lüdendorff, a która po dziś dzień jest jedną z niewzruszalnych zasad polityki niemieckiej. Teza zwalczania ekspansji niemieckiej jest nie tylko dla nas samych znaczenie ważniejszą od wszelkich bezpośrednich zysków terytorjalnych, jest też równocześnie jedyną platformą na której zamierzenia nasze zejść się mogą z zamierzeniami mocarstw sprzymierzonych w tej sprawie.

3. W sprawie Śląska Cieszyńskiego - nie widzę podstaw do dalszego bezcelowego obstawania przy proteście przeciw krzywdzącej nas, ale prawnie obowiązującej i via facti wprowadzonej w życie uchwale Rady Ambasadorów. Dotychczasowe negatywne stanowisko nasze dyktowane jest wyłącznie względami uczuciowymi, a w rzeczywistości szkodzi nam, utrudniając porozumienie nasze z Czechami i zagrażając poważnie w sprawie Galicji Wschodniej, o czem poniżej.

Drugim postulatem, którego spełnienie niezbędne jest dla poprawienia naszego położenia politycznego, jest sfinalizowanie jaknajspieszniejsze sojuszu z Francją. Sojusz ten przyjdzie nam opłacić koncesjami ekonomicznymi, obecnie znacznie drożej niż pół roku temu. Pewne straty gospodarcze i finansowe nie mogą być jednak uważane za współmierne z niebezpieczeństwem politycznym, jakie przynosi nam obecny stan niepewności. Nie należy zapominać, iż w miarę wykonywania układów o odszkodowaniach wojennych, wzrasta wspólność interesów ekonomicznych Francji

i Niemiec, wzmaga się ten sam wpływ niemiecki w instytucjach przemysłowych i finansowych francuskich, niekiedy nawet zbliżonych do sfer rządowych.

Na trzecim miejscu stawiałbym porozumienie polsko-czeskie. Do porozumienia tego ~~nie~~ jesteśmy poniekąd zmuszeni, gdyż z chwilą, gdy nie uznajemy traktatu serrskiego rozgraniczającego państwa poaustrjackie i wydzielającego zarazem Galicję Wschodnią z obszaru państwowego Polski, stworzyć musimy podstawę prawną dla delimitacji Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy w drodze bezpośredniego układu polsko-czeskiego. Rozszerzenie tego układu również i na zagadnienia czysto polityczne nie tylko przyniesie nam doraźne korzyści (otwarcie drogi tranzytowej na zachód), ale wzmocni ogromnie prestiż polityczny Polski, której przecież głównie zarzucają iż nie umie żyć z sąsiadami w zgodzie i nie potrafi pogodzić się z faktami dokonanymi.

Wreszcie jako czwarty punkt, którego spełnienie uważam jako jedno z najbliższych i najpilniejszych zadań naszych, podkreślić bym chciał sprawę pozyskania kapitałów obcych dla współpracy z naszymi tak na wewnątrz Polski, jak i dla ekspansji na Rosję. O doniosłości tego zadania nie potrzebuje Panów przekonywać, wydaje mi się jednak, iż obecnie dla spełnienia go trzeba poszukać poniekąd dróg nowych. Smiem twierdzić, iż nasza polityka handlowa, celna w przeciągu dwóch lat ubiegłych, naszymi ciągłymi zmianami reglamentacji importu i eksportu, wreszcie nieodtrzymaniem zawartych już umów, potrafiła sobie zskarbić takie quantum niezaufania u naszych sprzymierzeńców, iż pozyskanie kapitałów francuskich lub angielskich na warunkach dla nas znośnych nie wydaje mi się w tej chwili możliwe. Nie pozostaje



nam wobec tego nic innego, jak udać się do kapitału najmniej sympatycznego i polityczni nam wrogiemu, t. j. niemieckiego, który jednak jako znający lepiej nasze warunki i bardziej do nich zastosowany, mniej jest nieufnym i chętnie do nas przyjdzie, by zbliżyć się w ten sposób do Rosji. O ostrożnościach i zastrzeżeniach koniecznych wobec niego mówić będzie po mnie Pan Naczelnik Biura Ekonomicznego. Ja tylko zaznaczam, iż rolę kapitału niemieckiego w Polsce wyobrażam sobie jako wzbudzenie konkurencji na zachodzie, konkurencji oraz przekonanie, iż mimo wszelkich trudności, przy pewnych zdolnościach adaptacyjnych, na gruncie polskim pracować można.

Cztery postulaty, które tu przedstawiłem - zastrzegam się raz jeszcze, tylko jako wyraz mego osobistego mniemania - nie wyczerpują bynajmniej programu naszej polityki nawet na czas najbliższy. Sądzę jednak, że dotyczą one spraw najważniejszych i najbardziej palących. Nie chcę więc moich wywodów przedłużać, zostawiając pole dyskusji, wspomnę tylko jeszcze, że są jeszcze dwie sprawy których załatwienie uważam za również ważne dla naszej polityki zagarnicznej, a które niestety nie leżą w kompetencji naszego Ministerjum. Myślę tu z jednej strony o unormowaniu praw mniejszości narodowych, przede wszystkim ruskiej w Galicji i niemieckiej w b. Dzielnicy Pruskiej, oraz o wzmiankowanym już powyżej uregulowaniu naszych przepisów celnych, wwozowych i wywozowych. W obu tych sprawach znosi się MSZ z kompetentnymi Ministerjami, jak to Panom wiadomo, wspominam jednak o nich dlatego, że szybkie i pomysłne załatwienie ich stanowi nieodzowną przesłankę oraz integralną część tego programu, który naszkicowałem tu pokrótce.

P. OLSZEWICZ:

Pragnę słów parę powiedzieć o współżyciu z Niemcami zarówno na gruncie naszych stosunków z nimi na zachodzie, jak i na tle pracy na wschodzie.

Pierwsze przemówienie Ministra Skimunta w Sejmie, zawierające tak ważne momenty z punktu widzenia ekonomicznego - miało bardzo doniosłe znaczenie i przyjęte zostało zagranicą doskonale, jako zapowiedź chęci współpracy pokojowej Polski z sąsiadami. Zrozumiano to, jako wyrzeczenie się wszelkiej polityki wojennej na rzecz współdziałania na polu ekonomicznym.

Aczkolwiek posiadamy kapitały zbyt nikłe, by dzięki nim mógł w Rosji odegrać wybitniejszą rolę, mamy jednak w swoim ręku może najdokładniejszą informację dotyczącą możliwości odbudowy Rosji. Kapitał nieufności do nas, o którym wspominał p. Morawski, wzrasta niestety może w tym stosunku w jakim spada wartość naszej marki. W XVII. wieku probowaliśmy sami opanować do pewnego stopnia Rosję, nie udało się to nam jednak, dziś więc pragnąc przystąpić do rozszerzenia naszych wpływów, musimy zastanowić się nad środkami działania, jakie zamierzamy stosować.

Otoż sądzę, że bez Niemców może dany sobie radę, ale działając przeciwko nim - nigdy. Powinniśmy przeto dopuścić do porozumienia z temi sferami niemieckimi, które mniej są dla nas wrogo usposobione, a może w ten sposób doprowadzilibyśmy do pewnego współdziałania Francji, Niemiec i Polski na wschodzie.

Sprawa ta kryje w sobie liczne niebezpieczeństwa, jak wiadome, istnieją i cieszą się jeszcze we Francji w pewnych kołach finansjery paryskiej dużą popularnością - przedstawiciele dawnego ancien-regime'u

rosyjskiego z p. Rafałowiczem na czele - bankowcy i przemysłowcy dążący do powrotu do dawnych stosunków i w ten sposób oddziałujący na wpływowo czynniki francuskie.

Anglja przesłanknięta jest wpływami wręcz germanofilskimi, a we Francji coraz bardziej wzrastają tendencje w kierunku zaprzestania polityki polonofilskiej i pozostawienia nas własnemu losowi.

Z powyższych więc względów uważałbym, iż w razie jeżeli współpraca z Niemcami nie przedstawia niebezpieczeństw zasadniczych - nie należy jej odrzucać, lecz przeciwnie każdą proporcję zbadać.

Są jedna k pewne gałęzie przemysłu, których pozbywać się na rzecz Niemców nie możemy. Do nich należą n.p. warsztaty kolejowe. S. i eżo np. Niemcy traktowali o warsztaty kolejowe w Zbikowie, MSZ przeciwko temu zaproponowało, a mimo to Rada Ministrów sprawę tę aczkolwiek niechętnie, rozważała, co zostało nawiasem mówiąc przeciwko nam zagranicą wyzyskane. jako dowód naszej nieudolności, skoro tak wydatne placówki powierzamy własnemu wrogom i to w miejscach ważnych z punktu widzenia strategicznego (położenie w pobliżu portów).

Niekiedy jednak współpraca z Niemcami jest pożądana. Francja przeżywa obecnie kryzys finansowy, w Belgji przemysłowcy-eksporterzy z powodu nadmiaru towaru uciesić się musieli aż do pożyczki ze strony rządu, skandynawskie państwa bez Niemców nie rozumieją handlowych stosunków.

Kraje te więc ze względu na swą sytuację współdziałania z Niemcami bynajmniej się nie sprzeciwiają, my więc również o ile tylko względy zasadnicze temu się nie sprzeciwiają, moglibyśmy zarzuścić dzisiejszy ostracyzm.

O ile mi wiadomo, Minister Steczkowski jest tego samego zapatrywania.

Mp. w przemyśle drzewnym doskonale moglibyśmy współpracować razem z Niemcami. Poruszana na jednej z poprzednich konferencji sprawa eksploatacji Puszczy Białowieskiej wydaje się bliską uregulowania. Eksploatacja ma być oddana obcemu konsorcjum, głównie szwedom i Holendrom (wśród których niewątpliwie znajdują się ukryte kapitały niemieckie) na bardzo dogodnych warunkach, z zastrzeżeniem zabezpieczenia od rekwizycji, z zapewnieniem dostarczenia węglonów pod odstawę drzewa, rząd zaś polski otrzymałby awans i pewną część, jako stałą i nienaruszalną rezerwę.

Polityka zagraniczna musi być dostosowywana do możliwości finansowych.

W tym celu należałoby zacieśnić stosunki nasze z Ministerjum Skarbu i wprowadzając możliwe oszczędności, skomasować wydatki nasze na propagandę i td.

Mam wrażenie, że w ten sposób dałoby się w następstwie uzyskać większe kredyty na najistotniejsze potrzeby MSZ.

Markę polską, jako walutę utrzymać trzeba będzie nadal jeszcze przez pewien dłuższy okres czasu. Nowa waluta bowiem wywołałaby zamieszanie, będąc sama fikcją i na niczym właściwie też nie opartą. Inna znowuż koncepcja polega na zastąpieniu złota innym bogactwem. Złota rosyjskiego nie otrzymaliśmy, po-austrjackie wyniosło za ledwie 7 milionów koron, kopalnie węgla, lasy i soliny zastąpić złota przecież nie będą w stanie, ta więc koncepcja również jest nierealna. Wprowadzenie waluty równej frankowi, ale bez podkładu, jest niemożliwe, a nawet wręcz szkodliwe.

Gwarancją i koniecznym warunkiem sanacji naszych

sto sunków może być jedynie pokojowa nasza polityka zagraniczna.

Działać musimy w ściśłym porozumieniu z Ministerjum Skarbu i dążyć do zgody z naszymi sąsiadami, nie wykluczając bynajmniej Niemiec.

Spotykałem się często z pytaniami, czy sprzedaż Niemcom z punktu w dzienia narodowego jest dopuszczalną? Odpowiadałem prześważnie twierdząco. Niemcy bowiem dają zwyczaj wyższe ceny, np. za naftę, którą kupują dla siebie, a nie na eksport. Zapytywano mnie również, czy jest rzeczą godziwą kupowanie towarów w Niemczech u tak niesympatycznego Niemca? Również znajduję, iż jest to zupełnie uzasadnione, Niemcy bowiem udzielają kredytu na najdogodniejszych warunkach i produkują mimo Gornego Śląska taniej niż inni, zato uniknąć by należało koniecznie, by Niemcy nie zapanowali, jako pośrednicy z jednej strony między Wschodem a Zachodem, z drugiej zaś - między Zachodem a nami. Groźba ta wobec niesłychanie szybkiego odradzania się Niemiec, może wkrótce okazać się realną.

Skuteczną na to radą byłoby wejście z nimi w stosunki, by na drodze wzajemnego współdziałania i tolerowania ich penetracji na wschód, paraliżować ich szkodliwe dla nas tendencje.

P. ŁUKASIEWICZ:

Ja ze swej strony dotknę zarówno sytuacji ogólnej, jak i specjalnie zagadnienia wschodniego.

Kwestja granic wiąże się ściśle z bezplanowem prowadzeniem polityki i zależnością jej od Sejmu i prasy. Dotąd też polityka polska nie stała się aktywną, wciąż występujemy tylko jako obiekt, a nie jako subjekt, zamiast zaś akcentować nasze możliwości, ograniczamy

tylko się do zgłaszania naszych pretensji. Dotąd, gdzie nie widzieliśmy bezpośrednich naszych interesów, tam nas nigdy nie było.

Wschodnia polityka nasza, w której pokładaliśmy pewne nadzieje z powodu zawodu, jaki spotkał nas ze strony wojskowości, nie udała się. Bałtycka polityka jest mimo wszystko słaba i nikłe dotychczas wydała rezultaty. W tych sprawach postępujemy, opierając się na urzędowym przyjętym programie.

Co do stosunków z Niemcami, to mojem zdaniem, wszyscy którzy przeciwstawiali się odprężeniu stosunków z nimi, bezwiednie pracują na korzyść Niemców. Wszak maksymalistyczne plany w stosunku do Litwinów i Białorusinów idą po linii interesów niemieckich, co niedawno zostało stwierdzone. To samo w stosunku do Ukraińców, wśród których Niemcy rozwijają nader ożywioną agitację.

W społeczeństwie naszym odnośnie do sprawy wschodniej, sciarają się różne wpływy i prądy, wskutek tego zauważyć się daje brak wszelkiego programu, jaknajszkodliwszy z punktu widzenia celowości naszej polityki.

To samo miało miejsce za czasów naszej działalności okupacyjnej na kresach wschodnich. Każdy więc program byłby lepszy od dzisiejszego stanu bezprogramowości.

Współpracę w kapitałem niemieckim utrudnia fakt, że wokół Polski rozwijają Niemcy akcję ekonomiczną o wybitnym charakterze politycznym. Łotwa-Litwa-Rosja-Ukraina tworzą ogniwa w tym łańcuchu. Wpływy niemieckie szły bardzo daleko i są znacznie większe od naszych, czego najlepszym dowodem, że dzięki niewątpliwym poduszczeniom Niemców, Litwa osmieliła się tak jawnie sprzeciwić się wyraźnym dezyderatom Ligi

Narodów i Rady Najwyższej. Stwarza to więc dla nas groźne niebezpieczeństwa w związku poniekąd z ekspansją ekonomiczną na Rosję. Widać ze wszystkiego iż Rosja jako aktywny czynnik polityczny słabnie, natomiast na plan pierwszy wysuwać się poczynają zagadnienie jej organizacji ekonomicznej.

Jest to problem wagi światowej, których znaleźć może rozwiązanie w dwóch kierunkach.

Jeden - to restytucja Rosji „en bloc”. W tym kierunku działać poczynają kapitały niemieckie, angielskie, może i amerykańskie. Przy bliższym wejściu, projekt ten, moim zdaniem, nie wytrzyma żywiowej krytyki, udział zaś nasz w jego zrealizowaniu byłby niezawodnie bardzo nikły.

Druga koncepcja - to podział na sfery wpływów i w tych warunkach rola nasza okazać by się mogła wcale poważną. Musielibyśmy wtedy obrać sobie pewien teren za cel naszej ekspansji i w tym kierunku działalność naszą skierować ze względów przede wszystkim ekonomicznych na teren naszej ekspansji zwłaszcza nadaje się Ukraina.

Niestety wpływy nasze do niedawna tam tak znaczne nie gruntują się, a przeciwnie przeżywają ciężki okres likwidacji. Cukrownictwo ukraińskie to domena naszej ekonomicznej działalności, dziś przechodzi w ręce kapitalistów angielskich, francuzi zaś niegdyś zainteresowani w niem - odnoszą się do nas raczej apatycznie.

A więc Francja wspólnie z Polską i Rumunją, ewentualnie inna grupa sił ekonomicznych, do której my byśmy należeli, mogłaby obrać Ukrainę za teren swej działalności.

Co do Niemców obawiam się że z ich strony spotykać będziemy z licznymi trudnościami, natrafiając

na wrogię ich wpływy tak wszędzie rozgałęzione.

Z Rosją w każdej chwili moglibyśmy nawiązać stosunki handlowe i w tej dziedzinie niewątpliwie na żadne przeszkody nie napotykalibyśmy. Powinnibyśmy uciec się do podsylenia inicjatywy prywatnej zamieszkałych w niej Polaków, których pomoc należałoby wyzyskać.

W kwestjach wschodnich stałemu polepszaniu się kwestji Wileńskiej, towarzyszy stałe pogarszanie się sprawy litewskiej, t.j. wzajemnemu stosunkowi Polski do Litwy.

Niepodległość nasza wobec okrażenia przez Niemcy i Rosję wciąż jest zagrożona.

Bolączkami naszymi są kwestje naszej administracji z jej chaosem, oraz kwestja mniejszości narodowych.

Bez przesady 75% błędów popełnionych przez nas złożyć należy na kark zaniedbań w tych kierunkach.

Dotkliwie odczuwamy również nasze niedomagania natury finansowej - brak poparcia dla akcji Polaków na kresach. Inni zaś hojnie rzucają pieniądze. Chłop galicyjski zbyt niechętnie przyjmuje marki polskie, natomiast dopytuje się o marki niemieckie, to samo na Łotwie i Litwie.

Stosunki z bolszewikami pozostawiają wiele do życzenia. Reemigracja postępuje nader opieszale, klauzule traktatu nie są wykonywane. Obniża to prestige Polski, powiększając kapitał nieufności zagranicy do nas. Wojskowe natomiast niebezpieczeństwo ze strony Rosji, dziś już bezwarunkowo przestało istnieć.

Czy więc nie należałoby się zastanowić nad ewentualną zmianą naszej taktyki w stosunku do bolszewików choćby zmodyfikować ją w formie „bluffu”,



złota przyznanego nam w traktacie pomimo, że zarówno Lotysze, jak i Estończycy i Litwini dostali już wszystko co im się należało.

Trzeba temu tamę położyć i do dalszego osmieśzania nas nie dopuścić.

Co do naszych możliwości na wschodzie, Francja np. choćby dlatego z nami nie traktuje, iż jej możliwości w tej dziedzinie są znacznie większe od naszych.

P. KOZMINSKI:

Prosiłbym p. Olszewicza o pewne konkretne wyjaśnienia. W przemówieniu swem podniósł, iż kapitały niemieckie mają posłużyć za przynętę do pozyskania kapitałów francuskich. Niemiecką tendencję penetracyjną obserwuje obecnie w bardzo wielkim stopniu we Włoszech, gdzie istniała ona zresztą jeszcze przed wojną.

Chociaż ekonomiczna współpraca z Niemcami może okazać się pożyteczną grozi jednak pewnymi niebezpieczeństwami. Zgadza się w zasadzie z p. Olszewiczem, że w kwestjach politycznych i ekonomicznych, względy sentymentu nie powinny grać roli. Chciałbym dowiedzieć się w jak i sposób ma być dopuszczony kapitał niemiecki, by nie groziło to niebezpieczeństwami natury politycznej a także ekonomicznej.

Zresztą kapitały niemieckie odgrywają już dzisiaj w Polsce b. doniosłą rolę, tkacki przemysł jest np. przeszło w 50% niemiecki jak i przemysł naftowy. Prosiłbym p. Olszewicza o wyjaśnienie, jak penetrują obecnie u nas nowe kapitały niemieckie.

P. MORAWSKI:

Nie przeczę, iż istnieje wyraźne niebezpieczeństwo, kapitały niemieckie pracują bowiem i będą inten-

sywnie pracować, zakupując duże objekty, dzięki istniejącej niskiej naszej walucie.

Penetrację niemiecką wolałbym widzieć jednak jawną, niż zamaskowaną. Dziś np. niektóre banki o nazwie polskiej są porębstwem ekspozyturami instytucji finansowych niemieckich.

P. KOZMINSKI:

Pragnę zwrócić uwagę na „comonflage” niemiecki w sprawach naftowych, gdzie Niemcy pod firmą francuską dokonują z goniem transakcji.

P. OLSZEWICZ:

Dopuszczając kapitały niemieckie, liczyć się należy iż zaczną one „ziać”. Dziś występują one pod pseudonimami bądź polskimi, bądź francuskimi lub neutralnymi, co niezmiernie utrudnia nad nimi kontrolę. Np. w naftowym przemyśle większy udział posiadali Austriacy. W swoim czasie przybył do Polski francuski senator Mangeon i udziały austriackie wykupił. Po upływie jednak półtora roku zliwidował je ostentacyjnie i nie wstydząc się bynajmniej, sprzedałszy je Niemcom.

Znajduję, iż okres bezwzględnego likwidowania niemieckich udziałów w naszym życiu ekonomicznym minął właśnie.

Są mimo to dziedziny, w których na żadne ustępstwo w stosunku do nich nie należałoby pozwolić.

Np. w stosunku do drobnej własności ziemskiej. W tych sprawach niezbędne jest porozumienie z G.U.Z. w celu omówienia zakazu koniecznej w tym przedmiocie likwidacji. Na mapie etnograficznej Malinowskiego, którą Panom gorąco polecam, ludność niemiecka przed-

stawiona jest w niebieskim kolorze. Otoż koloniści niemieccy na mapie tej zajmują zupełnie zdecydowany pas ciągnący się od granicy niemieckiej Narwią, a później na południe aż po Kijów. Jest to planowo robota od 100 lat metodycznie prowadzona. Ta kolonizacja musi być usunięta i to w związku z reformą rolną.

Co do możliwości ekonomicznego opanowania Rosji nie mogę podzielić zdania p. Łukasiewicza co do jego projektu oświecenia pewnym terytorjum. Można te dwie koncepcje pogodzić. Np. doskonale poinformowana paryska „Journ. Industrielle” sygnalizuje zamierzony podział Rosji przez Anglię, Niemcy i Francję, przy czem Francji przypadłaby w udziale Ukraina. Mojem zdaniem, nie powinniśmy ograniczać się do Ukrainy, tembardziej, że Francja negatywnie odnosi się tam w stosunku do naszych cukrowni, poszukując innych kapitałów, innej pomocy niż nasza.

Anglii natomiast wystąpili do nas z propozycją wejścia w porozumienie za cenę dostarczenia im odnośnego taboru kolejowego, który posiadamy.

Kapitały francuskie i amerykańskie działać będą przypuszczalnie na terenie całej Rosji, oddając usługi wszelkim kapitałom, amerykańskie rują swą działalność na techniczną odbudowę, francuzi zaś na cukrownie i kopalnie.

Anglja rezerwuje swoje stanowisko w stosunku do życia gospodarczego Rosji bolszewickiej.

Czesi radziby współpracować z nami na Ukrainie, którą się bardzo interesują. Stanowią oni cenny element techniczny, który wobec łatwości zwłaszcza polonizowania się, można by przeciwstawić się Niemcom, gdyby pracowali ręka w rękę z nami.

Urzednicy polacy pracujący w niemieckich przedsięwzięciach w Rosji - z punktu widze

nia

tor

~~Urzednicy Polacy pracujacy w niemieckich przedsi-~~  
biorstwach w Rosji - teź raczej są z punktu widze-  
nia miarodajnego pożądanymi, jako ewentualnie informa-  
torzy.

Nie zapoznając bym najmniej widocznych niebezpie-  
czeństw nie tylko ekonomicznych, ale przede wszystkim  
politycznych, jakie nam grożą ze strony Niemców

(na terenie Galicji wschodniej, na Łotwie i Litwie)  
znajduję, iż może w drodze przeciwstawienia im na-  
szych sił technicznych, dałoby się te wrogie dzia-  
łania sparaliżować.

~~Administracja nasza szwankuje nie tylko do kwe-~~  
stii wschodnich. Minister Skirmunt doskonale zdaje  
sobie z tego sprawę; odczuł na Placówce rzymskiej,  
jak odczuwają wszystkie Poselstwa, że władze cen-  
tralne nie dość sprawnie działają. Podniosłem już  
konieczność dostosowania naszej polityki do możli-  
wości finansowych Państwa.

Niemcy z chowują jedynie pozór siły. Ostatni  
raport konsula Rosego w Berlinie maluje ich stan  
wewnętrzny (ekonomiczny) w ciemnych barwach, mimo  
niszczenia odszkodowania i zawarcia układu Loucheur  
-Rathanau.

Pewne objekty należy bezwarunkowo wyłączyć  
z pod ingerencji Niemców. Taką radjostację należa-  
łoby raczej powierzyć Amerykanom. Koł i warsztat  
tów kolejowych nigdy Niemcom nie można będzie od-  
stąpić. Co do handlu z Rosją - można wejść również  
w stosunki z Czechami.

P. LUKASIEWICZ:

Jak stoi sprawa tranzytu przez Polskę do Rosji i  
towarów niemieckich.

P. OLSZEWICZ:

Nasz punkt widzenia jest ten, iż tranzyt przez Polskę byłby możliwy dla tych towarów tylko, których wywóz z Niemiec do Polski jest dozwolony.

P. KOZMINSKI:

Koniecznym by było zmienić taryfy kolejowe w ten sposób, by przewóz niemieckich towarów opłacało się.

P. OLSZEWICZ:

Wyłączenie tej kwestji z комплекtu spraw polsko-niemieckich wydaje mi się być niepożądane.

Za przewóz rząd wobec niskiej taryfy dopłaca. Tak samo za przejazd z Berlina do Królewca przez Kurytarz musimy dopłacać. Tak samo jak węgiel od 1. wrzesnia do 1. października, nafta zaś i cukier od 15-go wrzesnia muszą taryfy pójść w górę.

P. MORAWSKI:

Zagraniczne koła handlowe, zwłaszcza amerykańskie wywierają presję na nas w celu ułatwienia transitu nawet dla Niemców. Transit, zdaniem ich, przedstawia zysk zawsze dla udzielającego go. Naturalnem jest iż musielibyśmy w tym celu znacznie podnieść taryfę.

Poządaniem byłoby, aby zainteresowane kapitały niemieckie przełamały bojkot Polski już przed wszczęciem rokowań oficjalnych z rządem niemieckim. Wówczas za tranzyt zadać będziemy mogli innej ceny.

P. OLSZEWICZ:

Takie posiedzenie jak dzisiejsze, wydaje mi się b. cenne. Proponowałbym zwołanie jeszcze jednego

podobnego, na ~~którym~~ mógłbym przedstawić Panom  
nasze zagadnienia morskie, t.j. problem naszej eks-  
pansji. Jeszcze raz akcentuję, iż zwłaszcza w tej  
sprawie polityka winna się dostosować do naszych  
potrzeb, niż żeby życie gospodarcze i ekspansja  
stosowały się do polityki. Poruszyłbym więc sprawę  
odnośnych traktatów handlowych, oraz w jakim pozo-  
stawać powinniśmy, mojem zdaniem, do portów w Gdyni,  
Gdańsku, Libawie, Kłajpedzie, Trjescie, wreszcie  
w Rumunji.